

Parasol ochronny od władzy

Ziobro pomaga kibolom i rasistom

Wycofanie wniosku o areszt dla bandyty, który w środę zaatakował dziennikarkę „Wyborczej”, to nie pierwszy przypadek, gdy upolityczniona i opanowana przez ludzi Zbigniewa Ziobry prokuratura podaje obronną rękę kibolom, narodowcom i faszystom.

Jacek Harlukowicz

Wniosek o tymczasowe aresztowanie Roberta G., ps. „Galon”, któremu śledczy przedstawili zarzut naruszenia nietykalności cielesnej dziennikarki wrocławskiej „Wyborczej”, wpłynął do sądu w piątek. Po kilku godzinach został faksem wycofany – wg naszych informatorów po interwencji Prokuratury Krajowej (niszemv o tym szerzej obok).

W obronie Rybaka i Międlara

Nie jest to pierwsza sytuacja, w której podejrzwanym o przestępstwa kibolom, rasistom, przedstawicielom tzw. środowisk narodowych czy zwykłym faszystom na pomoc ruszają nie obrońcy, ale zarządzana przez ludzi Zbigniewa Ziobry Prokuratura Krajowa.

Gdy w 2016 r. za spalenie kukły Żyda wrocławski sąd chciał sprawcę tego czynu – zapamiętającego antysemitę i rasistę Piotra Rybaka – wysłać na trzy miesiące bezwzględne więzienia, prowadzącym śledztwo prokuratorem Prokuratury Rejonowej we Wrocławiu nakazano wnieść od wyroku apelację. Bo ich przelożonym zasądzona kara wydała się „niewspółmiernie wysoka”.

I choć polecenie w tej sprawie wydał ówczesny zastępca prokuratora regionalnego we Wrocławiu Jerzy Dupłaga, to tajemniczą poliszylna było, że to nie tyle inicjatywa jego, co polecenie od przelożonych z Warszawy.

Ten sam prokurator ujmował się za szefową dolnośląskiego ONR Justyną Helcyk, oskarżoną o wzywianie do nienawiści wobec muzułmanów. Nakazał wycofanie z sądu złożonego już aktu oskarżenia. Po niedługim czasie jej sprawa została przez prokuraturę zupełnie umorzona.

Dupłaga stracił niedawno stanowisko, kiedy Prokuratura Krajowa postanowiła ukarać śledczych za brak chęci stawiania zarzutów Romanowi Giertychowi i odwołala całe kierownictwo Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu. Jako jedynemu rzucono jednak ratunkową szalupę. Zaraz po dymisji został powołany na stanowisko kierownika wydziału wizytacji.

Wycofany z sądu został również akt oskarżenia wobec byłego księdza Jacka Międlara za wzywianie do nienawiści wobec Żydów i Ukraińców. Polecenie takie wydał wrocławskim śledczym Krzysztof Sierak, zastępca prokuratora generalnego, należący do najbliższych współpracowników pełniącego tę funkcję Zbigniewa Ziobry. Za pierwszych rządów PiS był m.in. szefem Prokuratury Okręgowej w Katowicach znanej z tego, że prowadziła polityczne śledztwa. Nadzorował m.in. sprawę rzekomej korupcji Barbary Blidy, byłej po-



slanki SLD, która zastrzelila się w swoim domu podczas zatrzymania przez ABW w 2007 r.

Międlar publicznie dziękował później ministrowi sprawiedliwości. A na opublikowanym niedługo później w internecie filmie wznosił toast za „reformy wymiaru sprawiedliwości, które dokonują się z inicjatywy Patryka Jakiego i Zbigniewa Ziobry”.

Sprawa byłego księdza również została ostatecznie umorzona.

Nietykalna kasta: Andruszkiewicz i Dudzicz

Sierak interweniował również w sprawie innego śledztwa dotyczącego „narodowców”. Chodzi o postępowanie w sprawie fałszowania list poparcia Młodzieży Wszechpolskiej przed wyborami samorządowymi w 2014 r. Szefem wszechpolsaków był wówczas Adam Andruszkiewicz, dziś sekretarz stanu w kancelarii premiera Mateusza Morawieckiego. Jak ujawnił w ub. roku „Superwizjer” TVN, prowadzący to postępowanie prokuratorzy z Białegostoku mieli zamiar przedstawić Andruszkiewiczowi, wówczas już członkowi rządu Morawieckiego, zarzut kierowania fałszerstwami. Śledztwo zostało im jednak odebrane i przeniesione do Lublina. Pod decyzją podpisał się właśnie Sierak.

Dla „nadgorliwych” śledczych z Lublina sprawa zakończyła się zaś postępowaniem dyscyplinarnym. W sześć lat po ewentualnym fałszerstwie końca postępowania nie widać.

Latami wleczę się inne, dotyczące bezpośrednio człowieka „dobrej zmiany”, śledztwo. Rok temu ujawniliśmy w „Wyborczej”, że sędzia Jarosław Dudzicz, do wygranych przez PiS wyborów szeregowy sędzia Sądu Rejonowego w Słubicach, a od 2017 r. prezes Sądu Okręgowego w Gorzowie Wlkp. i członek upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa, miał zamieszczać w internecie antysemityczne wpisy.

„Podły, parszywy naród, nic im się nie należy” – pisał kilka lat temu o Żydach na jednym z internetowych forów użytkownik o nicku „jorry123”. Prokuratorzy, którzy zaczęli działać po donosie złożonym przez jedną z oburzonych obywateli, szybko ustalili, że kryje się pod nim Dudzicz. Wezwany na przesłuchanie miał przyznać się do winy.

Później sprawa trafiła jednak do Prokuratury Krajowej. A ta od pięciu lat nie potrafi postawić sędziemu zarzutów. Jak gdyby nigdy nic Dudzicz wciąż prezestuje gorzowskiemu sądowi i zasiada w KRS.



Subnienie? „Inscenizacja”

Niezwykle łaskawa prokuratura okazała się również dla narodowców ze Śląska. Gdy w 2017 r. część polskich eurodeputowanych poparła rezolucję Parlamentu Europejskiego w sprawie praworządności w Polsce, w centrum Katowic narodowcy zorganizowali „happening”, podczas którego podobizny europosłów wieszali na specjalnie przygotowanych szubienicach.

Jak się okazało, jednym z uczestników akcji był asystent sędziego Jakub Kalus, pracujący wówczas na delegacji w Ministerstwie Sprawiedliwości, obecnie zatrudniony w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach. Śledztwo w tej sprawie również zostało umorzona. Prokuratorzy uznali bowiem, że wieszanie nie speł-

nia znamion bezprawnej groźby na tle politycznym.

– Inscenizacja polegająca na wieszaniu portretów polityków na konstrukcjach naśladujących szubienicę miała charakter symboliczny, nawijający do historycznych wydarzeń z XVIII wieku i utrwalonych na obrazie Jana Piotra Norblina – informowała wówczas rzeczniczka katowickiej prokuratury Marta Zawada-Dybek.

Nie dla wszystkich było to jednak oczywiste. Jak ujawniła „Wyborcza”, pod decyzją o umorzeniu tego postępowania nie podpisał się wówczas prowadzący śledztwo prokurator Adam Piotrowski, a jego przelożona Iwona Skrzypek, wiceszefowa Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Na swoje stanowisko Skrzypek awansowała dzięki „dobrej zmianie”.

TVN zamiast faszystów

Sam Kalus udzielał zaś porad prawnych Mateuszowi S., ps. „Sitas”, liderowi skrajnie prawicowego stowarzyszenia Duma i Nowoczesność, znanego z reportażu „Superwizjera” TVN o organizowanych w lesie pod Wodzisławiem Śląskim urodzin Adolfa Hitlera. Przygotowywał narodowcom pisma procesowe i doradzał im, jak mają się zachowywać w śledztwie.

Reporterzy TVN, którzy za swój materiał zgarnęli większość najważniejszych dziennikarskich nagród, też musieli się ze swojej pracy tłumaczyć. Piotr Wacowski, któremu udało się przeniknąć do hermetycznego środowiska neonazistów, wziął udział w przygotowanej przez nich imprezie ku czci Hitlera



▲ Były ksiądz Jacek Międlar
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA GAZETA



▼ Justyna Helcyk z ONR
FOT. MIECZYSLAW MICHALAK / AGENCJA GAZETA

ra i wszystko sfilmować ukrytą kamerą, był później ciągnany przez śledczych na przesłuchania jako podejrzany o propagowanie nazizmu. ABW sprawdzało również doniesienia o tym, że Wacowski miał podczas pracy nad materiałem „wyłudzić kwotę 54,5 zł”, której nie zapłacił za taksówkę.

Śledczych z Warszawy zupełnie nie przejął z kolei los kobiet, które 11 listopada 2017 r. próbowały zablokować idący przez stolicę Marsz Niepodległości. To właśnie na nim pojawili się faszyci z włoskiej Forza Nuova oraz Szturmowcy, którzy odzyskanie przez Polskę niepodległości postanowili uczcić flagami z rasistowskimi symbolami celtyckiego krzyża i transparentami z hasłami o „Białej Europie”. Próbuja- ce ich zablokować kobiety zostały przez „narodowców” skopane, pobite, zbluzgane i oplute, co dokumentują zdjęcia i filmy z manifestacji.

Zdaniem prowadzącej śledztwo w tej sprawie Małgorzaty Kołodziej z Prokuratury Okręgowej w Warszawie nie było jednak podstaw do przedstawienia w niej zarzutów komukolwiek. W uzasadnieniu o umorzeniu śledztwa prokurator Kołodziej napisała m.in., że „zamiarem atakujących nie było pobicie pokrzywdzonych, lecz okazanie niezadowolonia”. A umiejscowienie „obrażeń wskazuje, że przemoc ze strony napastników nakierowana była na mniej nęralgiczne części ciała”.

Jak poinformował później RMF FM, śledczy nie pokusili się nawet o identyfikację napastników.

Prof. Pankowski: Polityczny parasol

Według organizacji zajmujących się monitoringiem zachowań rasistowskich i ksenofobicznych tolerancja wobec skrajnych środowisk ze strony rządzących rośnie od czasu przejścia władzy przez rząd Prawa i Sprawiedliwości.

– Od 2015 r. bezkarność ta nabrała nowych wymiarów – mówi „Wyborczej” prof. Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej, które prowadzi „Brunatną księgę” dokumentującą wszystkie tego typu przypadki w Polsce.

– Wyroki skazujące za głoszenie nienawiści narodowej czy rasowej zdarzają się obecnie niezwykle rzadko, sprawy są najczęściej umarzane już na etapie prokuratorskich śledztw. Jak się wydaje, po prostu skrajni nacjonaliści czują, że mają nad sobą polityczny parasol ochronny. To osmiela faszystów do coraz bardziej agresywnych zachowań. Ostatnia eskalacja przemocy wobec protestujących kobiet jest tego bezpośrednim skutkiem. ●